



foto: Magdalena Ozardly

Aleksandra Archangielskaja

Polska jest chyba lepszym miejscem do „uprawiania” black czy też death metalu niż Rosja, o czym boleśnie przekonał się jakiś czas temu sam wielki Behemoth. Tym bardziej w temacie bębnów wydaje się, że Rosja nie jest za bardzo zainteresowana, koncentrując się mocniej na domowej produkcji bimbru lub ulepszaniu parametrów swoich MIG-ów.

Nic dziwnego, że Aleksandra próbuje swoich sił w szerzeniu perkusyjnego zniszczenia w ojczystym kraju tak świetnych kapel, jak wspomniany Behemoth, Vader, Decapitated, Vesania czy też Hate. „Polski Austriak” czyli Mirek Lechner znany jako Krimh skutecznie rozwinął swoją karierę perkusyjną, czego dowodem jest zaproszenie do składu Meinl Drum Festival.

Aleksandra trafiła na dobre do Polski po tym, jak poznała Sławka Archangielskiego z Hate – o czym szerzej opowiada poniżej. Niestety, muzyk zmarł w 2013 roku z powodu zaburzenia rytmu serca podczas niemieckiej trasy Hate. Aleksandra została jednak w „Polszy” i próbuje swoich sił za bębnami, grając ekstremalne

odmiany rock and rolla. Ostatnio związała się z Czarcim Kopytem, co uznaliśmy za dobry pretekst do rozmowy i bliższego poznania perkusistki. Chcieliśmy oddać nieco bliżej klimat rozmowy, dlatego też postanowiliśmy zachować nieco styl mówienia Aleksandry, w którym doskonale słychać, z jakiego rejonu świata pochodzi.

Skąd wzięło się u ciebie zamiłowanie do bębnów. Rosja bardziej kojarzy się z konserwatorium i fortepianem.

No, nie pamiętam dokładnie, to było bardzo dawno, w głębi Rosji, w małym miasteczku. Miałam wtedy 14 lat. Zaczęłam śpiewać w jednym zespole, który był chyba jedynym w moim mieście. Później odszedł

bębniarz i nie było komu grać, no to ja usiadłam za gary! Bębniarzy zawsze deficyt (*śmiech*) i tak to powoli wkręciłam się. Fortepian też był w moim życiu, ale do nauki muzyki ogólnie.

Jest w Rosji szansa na karierę w death metalu?

Nie, szansy na karierę w Rosji nie ma. Bo ludzie bardziej zajęci są przetrwaniem niż graniem w zespole...

Przyjechałaś do Polski ze Sławkiem, ówczesnym basistą Hate. Jak doszło do tego, że się spotkaliście?

Ze Sławkiem spotkałam się na wspólnej trasie Sinful i Blackthorn, która była w Polsce i trwała dwa tygodnie. W Sinful Sławek wystąpił jako sesyjny basista. Poznaliśmy się na tej trasie. On nawet nie był w moim typie (*śmiech*), ale już za dwa dni niemożliwe było nas rozdzielić. Dziwne, bo nie rozmawiałam ani po polsku, ani po rosyjsku, ale daliśmy radę. Później Sławek powiedział, że jestem jego żoną, no, a ja nie kłóciłam się (*śmiech*). To była prawdziwa miłość ze wszystkimi emocjami, zazdrością i kupą problemów, ale bez tego życie nie istnieje. Obawiałam się, czy aby nie powiedzieć „nie”. Jednak nie, bo za miłością można jechać wszędzie i w każde warunki.

Grasz obecnie w zespole Minetaur, ale nie tylko. Gdzie się jeszcze udzielasz muzycznie?

Tak. Teraz skupiłam się na Minetaurach. Oni mi dają życie i siły, by iść do przodu. Grałam kiedyś byle gdzie. Na początku zmieniłam sporo zespołów. Później zatrzymałam się w Blackthorn i Sinister Frost. Także przez jakiś czas grałam w Sinful na basie. Tak, jak mówiłam, w Rosji bardzo źle z koncertami i rozwojem. Po śmierci męża zagrałam parę koncertów z Hate i Naumachia, Saltus, ale to tylko dla uspokojenia swojej głowy.

Czarcie Kopyto jest dumne z twojej obecności, ty jesteś dumna z posiadania Czarciego Kopyta...

Grałam wcześniej na Axis Longboard, ale nie podobała mi się jego wytrzymałość, czasem remont wychodził prawie połowę wartości stopy. Czarcie Kopyto udało mi się pierwszy raz przetestować na tej samej trasie, gdzie poznałam Sławka. Bo dla Sinful był wynajęty nie tylko basista, ale jeszcze i bębniarz – Stanisław Malanowicz, który gra właśnie na Czarcim Kopycie. W trakcie trasy widziałam, ile razy spadały te stopy, przewracali się i nawet rysy się na nich nie zrobiły żadne. Mój Axis nie przeżyłby dwóch dni takich zachowań. Po skończeniu trasy byłam przekonana, że muszę mieć takie stopy!

Nad czym siedzisz najdłużej podczas ćwiczeń?

Skupiam się na stopach i techniki grania dwójkami. Udało mi się to pokonać! No bardzo ciężko, ponieważ w moim przypadku trzeba skupiać się na utrzymywaniu w Polsce. Ale jakimś cudem daje radę i na to, i na drugie.

Powiedz mi, co cię denerwuje w Polsce? Szczerze!

Mnie wku*wia to, że Polska cały czas walczy ze mną w sprawie mojego pobytu tu. Cały czas starają się wystawić mnie z powrotem, a ja nie mam dokąd wracać! Cały czas mają taki dowód, że „Pani nie ma męża, pani nie ma po co tu w Polsce mieszkać”. I tak cały czas. Nie mam sił... Jak to mnie wku*wia!!!

Jak radzisz sobie ze sprzętem w takim razie?

Co do blach to mogę być tu ostra i nie wszystkim może się to spodobać. W klubach, tam gdzie 90% czasu grają zespoły, nie ma wyraźnych różnic w brzmieniu blach średniej ceny i drogiej. To znaczy, że słuchacze nie zauważają różnicy, czy masz komplet za 9000 zł czy za 4500 zł, a dla mnie to jest akurat krytyczne, bo i jedne, i drugie blachy zepsują tak samo



szybko. Do nagrania płyty to co innego, wypożyczam blachy i kompletuję swój set tak, jak będzie lepiej dla klimatu płyty. Co do sceny to mam skomplikowany set. Kiedyś cały komplet był Sabian AA. Crashe zepsułam w pół roku. Kupiłam następny, pół roku i znowu to samo. Później były crashe Sabian APX, Sabian AAX, Sabian HH, Sabian B8Pro, nawet Paiste 101, Paiste Alfa, Sabian HHX, a później kasa się u mnie skończyła (*śmiech*). Był taki cudny moment, że blacha mi pękła akurat przed koncertem, nie było czasu kupować ani wypożyczać. Powiesiłam takiego ride'a Sabian Hand Hammered. Nie było wyjścia. Nie podobał mi się ten ride strasznie, ma obrzydliwe brzmienie i nienormalny hałasujący sustain. Innymi słowy – rzygać mi się chciało od tego ride'a! Wzięłam jednak grubsze pały i... O cudo! Blacha zaczęła wybrzmiewać pełnie i głośno, jakby to nie był ride. Teraz nie można mnie oderwać od tego tak zwanego „krasza”. Tak mi się podoba ten dźwięk. Mam zamiar jednak dokupić prawdziwego crasha, ale nie pozbedę się tego swojego kochanego (*śmiech*). Mój mały crash też zwraca uwagę pod kątem historycznym, bo to Zildjian wyprodukowany w 1979 roku. Co dotyczy ride'a, już prawdziwej roli ride'a szukałam długo. Chciałam niskiego wyraźnego akcentu, bez hałasu. Znalazłam. I to był Paiste Dark ride. Nadal z nim gram. Chinkę mam Sabian AAX, dobrze brzmi. Hi-hat Sabian AA. Werbel stalowy, głęboki, Pearl Joey Jordison Signature 13. Rozstawienie blach zmienia się czasem w zależności od utworów i ilości blach, jakie akurat mam np. jak dodaje się splash albo bell.

Tradycyjnie pojawiają się perkusyjne stereotypy odnośnie kobiet za bębnami, i to w metalu...

Mam stereotypy gdzieś. Trzeba tylko raz posłuchać to, co nagrałam i chyba pytań nie będzie, ha! Gram to, co mi się podoba!

Nagraliście niedawno materiał z Minetaur...

Nie noszę, jak widzę swój sprzęt nie w jednym miejscu (...). Wtedy robię awantury i wkurzam chłopaków

Tak. Nagraliśmy EP. Na nagranie bębnów były dwa dni. Nagrałam wszystko w jeden, a później okazało się, że na drugi dzień musiał przyjechać operator filmowy i nagrać to wszystko. No trudno. Przyjechałam na drugi dzień i nagrałam jeden utwór.

Na nagranie bębnów musiał przyjechać gitarzysta. Oczywiście przyjechał tylko pod koniec nagrania, miałam czas na przerobienie detali tak, jak mi podoba.

Co cię drażni w bębnach?

Hm... Trzeba pomyśleć. Chyba w graniu i rozstawieniu mnie nic nie denerwuje, to jest po prostu taki proces i ja to w sumie lubię. Garów swoich nie noszę, bo mam problemy po wypadku i nie mogę obciążać kręgosłupa, ale kiedyś nosiłam wszystko i sama. Chłopaki dają radę z noszeniem gratów. Nie noszę, jak widzę swój sprzęt nie w jednym miejscu, tylko porozrzucający po wszystkich możliwych kątach pod sceną i w okolicach. Wtedy robię awantury i wkurzam chłopaków (*śmiech*). Dyscyplina musi być! Bębny, gitary, kable, paki, wszystko musi stać oddzielnie, inaczej jest ryzyko, że coś zginie, coś się zgubi albo pomyli i zabierze się nie swoje rzeczy.

Jak widzisz swoją przyszłość?

Swojej przyszłości, niestety, nie jestem w stanie dojrzeć. Człowiek nie jest wieczny, to znaczy nie będę grać wiecznie. Mam dużo zajęć, ale czasem dusi mnie samotność i inne rzeczy z mojej głowy. Na każde zajęcie są potrzebne pieniądze i czas. I zawsze brakuje w mojej sytuacji i jednego, i drugiego...

Rozmawiał: Maciej Nowak